Nr. 256. Kraków, Czwartek 7 Listopada 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Po wyborach — przed Sejmem.

V.

W powiatach wschodniej części kraju — do tych czynników, które działały w części zachodniej i wywołały tam ruch ludowy, przybywa jeszcze walka narodowościowa polsko-ruska, a zarazem i walka pomiędzy poszczególnemi stronnictwami ruskiemi, których tym razem — *excusez du peu* — było aż cztery.

Myliłby się, ktoby mniemał, że wśród ludu ruskiego, wśród ruskich włościan, kwestya narodowościowa gra wielką rolę. Ten chłop ruski widzi, że w sprawach gminnych wolno mu mówić i urzędować i pisać po rusku, że na pisma ruskie otrzymuje odpowiedzi po rusku, że w szkole ludowej odbywa się wykład w języku ruskim, że jego obrządek ruski jest szanowany — i skutkiem tego też z niedowierzaniem słucha, kiedy mu prawią o narodowym ucisku Rusinów. Tem się też tłómaczą bardzo liczne fakta, w których nie potrzeba nawet nacisku, ażeby chłopi ruscy wybrali posłem Polaka. Gdzie szlachcic polski na stanowisku prezesa lub członka Wydziału powiatowego, a nawet na stanowisku zwykłego, przez naszych radykałów wyklętego „obszarnika“ pracuje gorliwie dla dobra powiatu i dla dobra ludu, gdzie czynami dowodzi, iż mu dola ludu rolniczego leży na sercu, gdzie całem postępowaniem zasłuży sobie na zaszczytne miano „sprawiedliwego“, — tam nie łatwo zapędzi się agitacya przeciwna, bo wie, że skutku nie osiągnie. Typowym przykładem tego jest powiat jaworowski, gdzie hr. Szeptycki bywa wybierany bez opozycyi, jednogłośnie. Tak samo rzecz się ma, gdy z inteligencyi miejskiej wypłynie osobistość, tak u ludu popularna, że nie zwalczy jej agitacya ani na tle narodowościowem ruskiem, ani na tle radykalnem, bo się rozbije o tę zapracowaną i zasłużoną popularność, bo tam Rusin na Polaka, chłop na surdutowca głosuje chętnie, świadom tego, że składa mandat w ręce człowieka „sprawiedliwego“, przejętego miłością ludu, gotowego zawsze do ofiarnej pracy. Przykładem: dr. Olpiński w Trembowli. Przytoczyliśmy tylko dwa przykłady, ale typowe — a moglibyśmy ich przytoczyć więcej. Dowodzą one, że wśród ruskiego ludu rolniczego antagonizm narodowościowy nie gra wielkiej roli, a legendy o ucisku ruskiej narodowości nie znajdują posłuchu, skoro ten lud ruski tak chętnie głosuje na tych Polaków, którzy sobie na miłość jego zasłużyli. O tem zapominają ci wszyscy, którzy jako pierwszy gravamen narodowości ruskiej w Galicyi przytaczają zawsze małą stosunkowo reprezentacyę Rusinów w Sejmie. A zapominają jeszcze i o tem, że przecież i Polacy w tej wschodniej części kraju czemś są i coś znaczą, że nietylko mają za sobą historyczną tradycyę, ale też znaczą wiele skutkiem dzisiejszej swej cywilizacyjnej pracy na wszelkich polach życia; że nie mają oni ani obowiązku, ani prawa do tego, żeby się dać dobrowolnie wyprzeć „za San“, że wreszcie w „kuryi gmin“ głosują wraz z ludem rolniczym ruskim bardzo liczni osiedli tu włościanie polscy, głosują tak zwani wiryliści Polacy, głosują wreszcie mniejsze miasta i miasteczka, mające ludność przeważnie polską, która przecież nie ma żadnego powodu do abdykacyi.

Ale byłoby błędem nie do przebaczenia, zaślepieniem, świadczącem bardzo źle o politycznem wyrobieniu polskiej inteligencyi tego kraju — gdybyśmy nie chcieli zrozumieć i uznać tego, że wśród ruskiego włościaństwa działają, działać muszą te same czynniki, które wywołały ruch ludowy wśród włościan polskich, a które scharakteryzowaliśmy poprzednio. W ludzie ruskim, tak samo jak w polskim, budzi się świadomość, na razie może przeważnie tylko stanowa, która jednak w miarę postępu oświaty i rozwoju życia publicznego w świadomość prawdziwie obywatelską przejść musi i przejdzie. Jak tam, tak i tu jest niezadowolenie z danych stosunków i urządzeń politycznych, administracyjnych, ekonomicznych — niezadowolenie, które ma pewną podstawę faktyczną, ma uzasadnione powody, a jeszcze w dodatku bywa sztucznie podsycane aż do punktu, gdzie już przybiera cechę niechęci, wprost: nienawiści. Na to podsycanie, na to działanie już wręcz nienawistne i szkodliwe składają się te same czynniki, co na zachodzie: doktrynerscy zwolennicy walki klas, jawni lub skryci wyznawcy doktryny socyalistycznej; powtóre uczuciowi, marzycielscy chłopomani; wreszcie radykali z temperamentu, których zwłaszcza wśród wyborczej akcyi ten temperament aż do propagandy nienawiści unosi. Ale jako motyw dla tej agitacyi działa tu jeszcze czynnik dalszy, narodowy, polityczny. Część pewna inteligencyi ruskiej nie wierzy w zgodne na tej ziemi pożycie Rusinów i Polaków, razem, po bratersku, w uczciwej pracy dla dobra ludu polskiego i ruskiego, dla wspólnej polsko-ruskiej Ojczyzny. A nie wierząc w to, pragnęliby wszystko, co polskie, we wschodniej części kraju jeżeli nie wytępić, to przynajmniej zagłuszyć, a w dalszym ciągu za San wyprzeć. A są wśród nich tacy, którzy stoją na gruncie narodowym ruskim, a obok nich i ci, którzy wyznają program „jeden język i jedna wiara“ aż po Wołgę i którzy biorą natchnienie od sławnego, a raczej osławionego „dobroczynnego słowiańskiego Towarzystwa“. Ci wszyscy wyzyskują do ostateczności wszelkie rzeczywiste powody do niezadowolenia ruskiego ludu rolniczego, poddmuchują zarzewie, szerzą nienawiść wśród społeczeństwa, które ma tak bardzo wiele do zrobienia około własnego dobra, że taką agitacyę musi jako zgubną wszelkiemi siłami zwalczać. Ale ono też musi w interesie politycznym i narodowym Polski i Rusi zwalczać ów moskalofilizm, jako robotę obcą, antinarodową, antiruską, robotę wrogą, wychodzącą tylko na szkodę zarówno Polski, jak Rusi.

Widzimy więc, że we wschodniej części kraju sprawa komplikuje się więcej, niż w zachodniej, gdzie nie ma ona przymieszki narodowościowej i politycznej. W powiatach wschodnich też lud wiejski przy wyborach był wystawiony na większe i bardziej rozmaite bałamuctwa. Było pięć różnych stronnictw i kierunków, które zwalczały się zawzięcie tam, gdzie nie było kandydatów, którzyby, jak w przytoczonych poprzednio typowych przykładach, samą siłą swej popularności już z góry usuwali wszelkie przeciwne kandydatury. Była akcya polska, były obok niej cztery ruskie partye: metropolitalna, romańczukowska, radykalna, moskalofilska. Wszyscy mówili chłopu ruskiemu, że tylko jego dobra pragną, że w rolniczym ludzie jest główna podwalina i siła narodu, że chronić go trzeba od licznych krzywd i uciążliwości — i w imię tego dobra ludu rozdzierano go formalnie na różne strony, bałamucono go hasłami i nazwami stronnictw, dla których on nie ma zrozumienia. Kiedy mu się mówi o owych krzywdach i uciążliwościach i — jak zawsze wśród agitacyi — przedstawia się je w świetle bardzo przesadnem, kiedy mu się prawi, że sprawcami wszystkiego złego są „panowie“, — to jeszcze trafia to do jego przekonania i może go pociągnąć do zwalczania „pańskiej“ kandydatury tam, gdzie nie ma tak popularnego kandydata, że wobec niego i ta akcya jest bezsilną. Ale różnice między poszczególnemi ruskiemi partyami, między Barwińskim a Romańczukiem, między tymi dwoma a radykałami zbyt są subtelne, aby dla naszego chłopa ruskiego były zrozumiałe. Musieli więc jedni i drudzy sięgać do argumentów bardziej zrozumiałych, do społecznych antagonizmów i niechęci jedni, do rządowej presyi drudzy.

To więc, co było ujemnem w akcyi wyborczej w zachodniej części kraju, agitacya rozsiewająca społeczną niechęć z jednej strony, a demoralizacya z drugiej — wystąpiło we wschodnich powiatach jeszcze silniej. Co tam było objawem dodatnim, rzeczywiste poczucie się ludu, pojawienie się wśród niego jednostek wybitniejszych, wyrabiająca się świadomość polityczna i pewne obycie się z publicznemi sprawami, to we wschodniej części kraju słabiej się zamarkowało dla tego właśnie, że tu włościanin więcej był na różne strony rozchwytywany, więcej przez rozmaite, dosyć niewyraźne kierunki bałamucony. I rzecz ciekawa: pomimo, że w tej części kraju o wiele dłużej trwa wśród ludu agitacya różnych stronnictw ruskich, z których każde apeluje do ludu i każde z tego ludowego tonu śpiewa jednę piosnkę „uświadomienia ludu“ i obrony jego interesów, pomimo to tutaj daleko mniej zwycięstw ma do zapisania opozycya. Na całej linii zwyciężyli kandydaci komitetu centralnego, popierani przez rząd — wyjątki są bardzo nieliczne, w stosunku do ilości mandatów znikomo małe w porównaniu z wynikiem w zachodnich powiatach. Rezultatem zaś stanowczo dodatnim, który każdego prawego obywatela zadowolić musi, jest zupełne starcie partyi moskalofilskiej, zupełne jej usunięcie z sejmu. Upadło w ten sposób to, co w stosunkach polsko-ruskich największą jest przeszkodą i najsilniejszem utrudnieniem — upadło na razie w reprezentacyi sejmowej, a stąd można zaczerpnąć nadzieję, że upadnie i w kraju. Wobec tego zaś, co było i tutaj ujemnym objawem w wyborczej akcyi, wobec agitacyi siejącej nienawiść społeczną a usiłującej też zasiać i narodową, a z drugiej strony wobec używania środków, demoralizujących lud, — znowu staje przed nami toż samo zadanie, jakie nam się przedstawiło w zakończeniu naszych uwag o wyborach włościańskich w zachodniej części kraju: starać się o stworzenie takich warunków, aby w nich nikt się nie pokusił o posiew złego ziarna, czy to byłoby ziarno nienawiści, czy ziarno demoralizacyi. Tutaj zaś tem bardziej to zadanie nam się narzuca, że idzie tu także o sprawę narodowościową, o stanowisko Polaków wśród ludu ruskiego, o rzeczywistą unię, której najsilniejszą podstawą i najpewniejszą rękojmią będzie: zadowolony lud ruski.

Tadeusz Romanowicz.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 5 listopada.

Z Koła polskiego.

(?) W uzupełnieniu telegraficznego doniesienia, podaję wam sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego.

Pos. Czaykowski podnosi sprawę artykułu w *Nowej Reformie* i konstatuje, że takiego posła, któryby się sprzeciwiał podwyższeniu płac urzędniczych, nie było w Kole. Mowcy chodziło tylko o to, żeby nie podwyższać pensyj tym, którzy pobierają 3 do 4 tysięcy złr. rocznie.

Następnie uchwala Koło wysłać telegram gratulacyjny do dra Smolki.

Pos. Milewski, jako sprawozdawca, referuje o kredycie melioracyjnym. Zdaniem mowcy, posiada krajowe biuro melioracyjne za mało sił, tak, że nawet ci, którzy kapitały posiadają, melioracyj przeprowadzić nie mogą. Ustawa jest dobrą tak dla właścicieli, jak i dla wierzycieli. Sprawozdawca pragnie tedy jej przyjęcia.

Pos. Żuk-Skarszewski wnosi niektóre poprawki.

Pos. Eug. Abrahamowicz ubolewa na brak czasu do dokładnego omówienia tej kwestyi (posiedzenie Koła rozpoczęło się o 10, o godzinie 11 zaś miało się rozpocząć posiedzenie Izby). Mowca twierdzi, że ustawa ta nie przyniesie żadnych owoców, tyle bowiem stawia trudności, że uzyskanie kredytu melioracyjnego staje się niemal iluzorycznem. Mimo to uważa ustawę za ważny krok naprzód i wita ją z radością. Mowca pragnie, żeby w razie zaciągnięcia pożyczki melioracyjnej, nie wolno było wierzycielom wypowiadać kredytu.

Pos. Struszkiewicz przedstawia korzyści wynikające z ustawy i wnosi przyjęcie całego projektu. Sprzeciwiałby się tylko opłatom (*Gebühren*). Państwo powinno się zrzec tego mizernego dochodu.

Pos. Wł. Gniewosz jest za przyjęciem ustawy, mimo że ma niektóre wady. Potrzeba jednak jakiejś instytucyi, któraby te melioracye przeprowadziła, — a szczególnie na Rusi. Mowca żąda zatem rozszerzenia biura melioracyjnego.

Pos. Jaworski czyni następujący wniosek: Koło uchwala przejść nad tą ustawą do dyskusyi szczegółowej i przyjąć ustawę w całości, lecz poleca komisyi parlamentarnej czuwanie nad tem, czy nie zajdzie potrzeba zmian w ciągu dyskusyi w Izbie.

Pos. Potoczek zapytuje, czy włościanie i gminy mogą korzystać z melioracyi?

Pos. Milewski odpowiada, że dla jednego włościanina się nie opłaci, a gminy jako takie dotąd prawa nie mają.

Wniosek posła Jaworskiego i Struszkiewicza przyjęto.

Sprawozdawca poseł Milewski przedstawia następnie ulgi, na jakie poprzedni minister skarbu się zgodził. Sądzi, że wypadałoby się pierwej porozumieć z obecnym ministrem, zanim się uczyni wniosek taki, jak posła Struszkiewicza, to jest zupełnego uwolnienia od należytości.

Koło załatwienie tej sprawy porucza komisyi parlamentarnej.

Następuje dyskusya w sprawie ankiety rolniczej.

Pos. Kozłowski wyraża życzenie, żeby członek Koła polskiego w Izbie głos zabrał, gdzie się obszerna dyskusya agrarna rozwinie.

Mowca wita z radością projekt ankiety. Mowca wypowiada cały szereg życzeń, któreby należało w Izbie podnieść, między innemi żąda ograniczenia giełdy zbożowej.

Jako mowcę proponuje hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Pos. Dawid Abrahamowicz żąda dla tej sprawy specyalnego posiedzenia.

Dyskusyę dalszą odroczono, a posiedzenie wyznaczono na godzinę 7 wieczór.

Wiedeń, 5 listopada.

(?) Sprawa podniesienia płac dla urzędników nie daje spokojnie spać pp. Czaykowskiemu i Chrzanowskiemu. W różnych korespondencyach starali się rzecz tę wyświetlić, a na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego pos. Czaykowski gorzko się użalał na artykuł *Nowej Reformy*, oświadczając przytem uroczyście, że w Kole nie ma ani jednego posła, któryby się regulacyi płac urzędniczych sprzeciwił.

Mój Boże! jak to w ciągu tygodnia zmienić się mogą zapatrywania, — a kto wie, czy to nie wasz tyle okrzyczany artykuł, w którym niektórzy posłowie zobaczyli swój obraz i podobieństwo, był tego przyczyną.

Zdawałoby się teraz, że z całego Koła polskiego jeden tylko poseł Sokołowski staje na przeszkodzie przeprowadzeniu regulacyi płac urzędniczych! A jednak faktem jest, że p. Czaykowski, przytaczając przykład owych „licznych kandydatów, zgłaszających się na posady w urzędach podatkowych“, nie mógł mieć na myśli tych, co pobierają 3 do 4000 złr. pensyi, lecz biednych praktykantów, adjunktów przymierających głodem, i że p. Chrzanowski radził tej sprawy teraz nie poruszać. Zarzut czyniony p. Sokołowskiemu, że domagał się podwyższenia płac wszystkich urzędników, a więc nawet ministeryalnych, hofratów etc. — jest po prostu wybiegiem, na którego wymyślenie panowie ci aż cały tydzień czasu potrzebowali.

Pos. Sokołowski stał na stanowisku, jakie w sprawie tej zajęło Koło, komisya budżetowa i rząd, t. j. wskazywał na regulacyę płac urzędników w randze od IX—VIII kl., a stanowisko to już i w dawniejszych wystąpieniach w Kole zajął. Skrupuły pp. Czaykowskiego i Chrzanowskiego są zresztą zupełnie niezrozumiałe, bo i w wyższych rangach są urzędnicy, którzy podwyższenia potrzebują, że tu przytoczę tylko słuszne żądania profesorów uniwersytetów. Ogólnie znaną rzeczą jest także, że np. radca sądu, liczniejszą obarczony rodziną, ledwie wyżyć może. Rewizya wszystkich płac zatem — a podwyższenie ich w wymienionych rangach, jest więc konieczną.

Szkoda wielka, że pp. Chrzanowski i Czaykowski zdań swoich co do kwestyi podwyższenia płac zaraz na zeszłoniedzielnem posiedzeniu Koła polskiego nie określili dokładniej.

Kwestya zatwierdzenia wyboru dra Luegera dotychczas nie rozstrzygnięta. Wiedziano z góry, że załatwienie jej hr. Badeniemu wielkie sprawi trudności — można było wyjść z niej bez szwanku.

Chodziło tylko o to, żeby nie dopuścić do tego, żeby się stała chroniczną, i żeby się do niej niepowołane nie wmięszały czynniki. Sprawa ta bowiem nie jest polityczną, a przynajmniej nie obchodzi parlamentu. Hr. Badeni mógł więc na wszelkie reklamacye pp. Ebenhochów, Dipaulich etc. — bez względu na to, czy zgodne są z jego intencyami, czy nie, — zupełnie spokojnie odpowiedzieć, że w tej sprawie z żadnem stronnictwem parlamentarnem w rokowania wdawać się nie może. O wystąpienie dzienników węgierskich już chyba zupełnie nie potrzebował się troszczyć. Jakiekolwiek dziś będzie rozwiązanie tej kwestyi, zawsze z którejś strony będzie mogło być wyzyskane na to, żeby przedstawić rzecz w ten sposób, że hr. Badeni uległ presyi — a to można było ominąć.

Uczczenie Smolki.

Lwów, 5 listopada.

Powszechne panuje w mieście zadowolenie z obchodu, urządzonego dzisiaj na cześć zasłużonego patryoty dr. Franciszka Smolki, przed którym swoi i obcy kornie uchylają czoła. Obywatelstwo lwowskie zadowolone być może rzeczywiście, że spełniło wobec czcigodnego jubilata jeden z licznych obowiązków, do jakich wobec niego poczuwać się musi. Nie mówiąc już bowiem o dziejowego znaczenia wypadkach, w których Smolka decydującą a zawsze pełną godności narodowej odgrywał rolę, — ma Lwów

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

38 (Ciąg dalszy).

Kubuś chciał mówić dalej, ale wtem wbiegła Klara.

Obaczywszy mnie, jakkolwiek była już teraz poważną matroną, powitała mnie z żywością młodej dziewczyny, wołając:

— Jakiż-to dobry duch pana właśnie teraz do nas sprowadził! Wszyscy nasi synowie się do nas zjechali na moje imieniny, któreśmy na dziś odłożyli, aby i nasi słudzy mogli się z nami nacieszyć. Nie przyjmując nikogo, mówiliśmy sobie, jakby to dobrze było, gdybyśmy na ten dzień mieli przynajmniej jaką wiadomość o panu. Kubuś od kilku dni wciąż myśli o panu, a nawet z pewnością mi przepowiadał, że niebawem się obaczymy....

Po krótkiej rozmowie, z której się dowiedziałem, że szwagier i siostra Kubusia pomarli, że z bliższych krewnych nie mają nikogo, że sąsiedztwa dalekie, że poprzestają na samych sobie i tak im dobrze, podała mi ramię i poprowadziła mnie na drugą stronę pałacu, mówiąc przez drogę:

— Jeżeli się nie mylę, to już siedmnaście lat temu, jak pan moich chłopców widziałeś. Teraz to już mężczyźni, każdy z nich ma swe powołanie, ciekawa jestem, co pan o nich mi powiesz.

I ja także byłem bardzo ciekawy widzieć jej synów, bo cóż jest więcej zajmującego, jak przypatrzyć się zbliska nowemu pokoleniu, siedzącemu dziś przy tym samym tkackim warsztacie narodowego żywota, przy którym myśmy przez całą naszą młodość siedzieli.

Z tem weszliśmy do dużego narożnego salonu, gdzie wszyscy trzej synowie Kubusia i Klary stali we drzwiach otwartych, wychodzących na balkon, i przypatrywali się lasom rozległym, leżącym z przodu w bardzo szerokiej i długiej dolinie, a potem podnoszącym się na wzgórza i okrywającym te wzgórza tak gęsto, że wyglądały, jak gdyby olbrzymie mury, przez które nawet promienie zachodzącego słońca nie zdołały się przedrzeć.

Kiedyśmy się do nich zbliżyli, przez nich nie spostrzeżeni, jeden z nich mówił właśnie do swoich braci:

— W tych lasach leżą krocie, a może nawet miliony, idzie tylko o to, aby ich nie tykać bez odpowiedniego kapitału nakładowego i rzemieślniczej znajomości tego zawodu, a potem, aby je rozumnie i ze znajomością drzewnego handlu przerabiać zwolna na towar sprzedajny.

Po prezentacyi mówiłem z każdym z nich z osobna i miałem sposobność każdego wziąć dobrze na oko. Najstarszy z nich Kasper, teraz trzydziestoletni, był tak samo, jak dawniej, najmniej pokaźny. Średniego wzrostu, blondyn, jak ojciec za młodu, zbudowany silnie, cokolwiek zaniedbany w ubiorze, sprawiał sympatyczne wrażenie. Na jego twarzy, rumianej i czerstwej, igrał wciąż uśmiech łagodny, świadczący o dobroduszności, ten uśmiech spokojny i stały, który jest jawnem świadectwem pogodnej duszy poczciwego człowieka, a który przeto się zawsze przebija, przez uczucie bolu, a nawet przez łzy.

— Tacy ludzie wzywają pomimo woli do poufałości, rzekłem więc do niego:

— Jesteś bez wątpienia budowniczym, jak sobie to zamierzałeś będąc małem chłopięciem?

— Ja jestem wprawdzie budowniczym — odpowiedział mi Kasper wesoło, — ale takim, co nie ma za co domów budować. Objąłem majątek mamy nad Dunajcem z tak wyssanemi gruntami, że chociaż już od pięciu lat na nim siedzę, gospodarstwo moje jeszcze do dziś dnia jest na dorobku.

— A przecież pobudowałeś tam niemało — zauważyła matka, — nawet i piwowarem zostałeś.

— Gospodarstwo rolne — dodał do tego Kasper — w naszych stronach bardzo mało przynosi, trzeba się ratować przemysłem.

Melchior był w mundurze austryackiego oficera od inżynieryi. Słusznego wzrostu, smukły i spięty, bardzo przystojny, szatyn z ogolonemi wąsami, wyglądał na panicza służącego w wojsku, obracającego się w sferach arystokratycznych, który ma, ale zarazem chce mieć przyszłość przed sobą. Nadzwyczaj grzeczny, jak wszyscy austryaccy oficerowie tej kategoryi, był jednak przytem cokolwiek wyniosły i sprawiał takie wrażenie, jak gdyby ludzi cywilnych uważał za niższych od siebie, a przynajmniej za coś odrębnego. Mówił chętniej po francusku, niżeli po polsku, a po kilku zwrotach, których użył w swej konwersacyi, nie trudno było mi dostrzedz, że jego ojczyzną był Wiedeń, a tutaj był gościem, jak gdyby był w Kroacyi lub w Siedmiogrodzie.

Matka patrzała z wielkiem upodobaniem na niego i rzekła:

— Melchior wyrobił sobie stosunki w Wiedniu, jakiemi mało kto z naszej młodzieży może się pochwalić.

Zauważyłem na to:

— Spodziewać się należy, że potrafi je spożytkować dla kraju.

Melchior spojrzał na mnie z uwagą i odpowiedział prawie tak samo, jak niegdyś Heliodor:

— Kto służy państwu, służy zarazem krajowi.

Musiałem na to zrobić uwagę:

— W teoryi nie można nic przeciw temu powiedzieć, ale w praktyce idzie o to, aby te dwa obowiązki ze sobą pogodzić.

Matka, zdaje się, że niechętnie słyszała te słowa, bo zaraz dodała:

— Czasem to trudno, bo nad tem wszystkiem górują interesa dynastyi.

Melchior widocznie był kontent z tej uwagi swej matki, mnie te słowa w jej ustach niepomału zdziwiły, ale, aby nie wywoływać politycznej dyskusyi, zwróciłem się do Baltazara.

Baltazar był w czarnej sutannie z cienkiego sukna, zrobionej krojem klasztornym; nie mogłem na pierwszy rzut oka rozpoznać, do jakiego zakonu należy, co zresztą nie łatwo, zdawało mi się tylko, że w takim stroju widywałem takich zakonników, którzy się zajmują misyami. Był on ze wszystkich swych braci najmłodszym, ale wyglądał, jak gdyby był najstarszym: na jego twarzy widać było ślady pracy książkowej, jej wyraz był niejako uduchowiony, w którym przebijała się myśl górująca nad wszystkiem, jakaś idea, może nie oderwana od ziemi, ale panująca nad ziemią, o czem świadczył także wzrok jego, w niektórych chwilach patrzący gdzieindziej, a widzący gdzieindziej. Na jego twarzy zjawiał się często uśmiech, ale uśmiech nie z serca, nie z ciała i krwi, tylko także niejako duchowy, wyższy nad codzienne uczucia ludzkie, potrzebny jako środek do wykładu jakiejś myśli albo idei, jaki widzimy często u profesorów, wykładających swoje nauki z katedry, dlatego zimny i nie działający na serce. Toż ten uśmiech nie ujmował nic jego powadze, którą o wiele przewyższał swych braci i nad nimi górował, ale zarazem sprawiał to wrażenie, jakoby mieszkał swym duchem na takich wyżynach, gdzie już znikają związki krwi i rodzinnych, a nawet narodowych tradycyj, a myśl ludzka, pracująca ku pewnym wytkniętym celom, obejmuje daleko obszerniejsze przestrzenie.

(C. d. n.)

wiele innych powodów do uważania Smolki za dziecko swojego grodu. Jakkolwiek bowiem nie urodził się tutaj, to przecież tutaj kształcił się i tutaj nauczył się cierpieć za sprawę narodową, tutaj czuł się zawsze „u siebie“, tutaj wzniósł swój ukochany „Kopiec Unii“, z którego wzrokiem pełnym miłości i przywiązania obejmował miasto całe, a wtedy zdawało się mu, że widzi przed sobą kraj cały i Ojczyznę. Lwów przywiązał się do Franciszka Smolki, a dzisiaj dumnym być może, że on nawzajem przywiązał się do niego.

Fr. Smolka był też zawsze jedną z najpopularniejszych i zawsze z głęboką czcią otaczanych postaci, a hołd, złożony mu dzisiaj, nie był jakimś wytworem sztucznym, lecz stał się potrzebą serca Lwowian, którą kraj cały odczuwał.

Wracając do opisu uroczystości, uzupełniam podane wam wczoraj telegraficznie wiadomości następującemi szczegółami:

Przedewszystkiem tedy dopisała pogoda, dzięki czemu pochody z ratusza do kościoła katedralnego i stamtąd na strzelnicę, a stąd na Wysoki Zamek wypadły wspaniale.

Złożenie hołdu odbyło się w głównej sali budynku Towarzystwa strzeleckiego. Tutaj, naprzeciw wejścia, ustawiono wśród zieleni i kwiatów biust dra Franciszka Smolki, wykuty z marmuru, przez artystę-rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego. W północnej stronie sali, na obszernej, zasłanej dywanami estradzie, pod baldachimem z purpurowych draperyj, stał fotel, przeznaczony dla jubilata, obok zaś drugi dla dostojnika kościoła ks. arcybiskupa Issakowicza. Tutaj także, na kilku stolikach, rozłożono dary honorowe i dyplomy rozmaitych towarzystw i korporacyj. W głębi, oparty o ścianę, widniał olbrzymi rozmiarami dyplom honorowy, opatrzony pieczęciami i podpisami 21 lwowskich korporacyj cechowych, oraz Towarzystwa strzeleckiego i Izby rękodzielniczej. O godzinie 11½, stanął pochód na strzelnicy. Delegacye z kraju i z miasta weszły do sali i ugrupowały się, a muzyka „Harmonii“ i sztandary pozostały na dziedzińcu. Porządek utrzymywała ochotnicza straż ogniowa. Wkrótce potem zajechał przed Strzelnicę powóz, wiozący dr. Franciszka Smolkę. W tej chwili ze szczytu strzelnicy ozwały się strzały moździerzowe, a muzyka „Harmonii“ zagrała pieśń legionów „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Imieniem Towarzystwa strzeleckiego, które całą uroczystość urządziło, przemówił prezes p. Michał Michalski, który w dłuższem przemówieniu skreślił dzieje żywota Smolki.

„Zaledwie wyszedłeś z ław szkolnych — mówił p. Michalski, — a już widzimy Cię, dwudziestoletniego młodzieńca, w gronie najznakomitszych pracowników Stowarzyszenia ludu polskiego, którego później byłeś kierownikiem. A młodzieniec ten był tak silny charakterem, tak nie wchodził w układy ze swem sumieniem, że idąc w służbę Ojczyzny, rzucił urząd, w którym rokowano mu najświetniejsze widoki. Rzuciłeś urząd, bo Cię wiązał przysięgą, a choć to była przysięga złożona wrogowi, nie chciałeś jej złamać. Działalność wszechstronnie patryotyczna prowadzi trzydziestoletniego mężczyznę do więzienia. Dwa długie lata spędzasz tam samotny w celi, zaledwie cztery kroki długości mającej, oderwany od kochającej żony i niemowlęcia, nękany barbarzyństwem. Nie dajesz się jednak ugiąć!

„W poczuciu spełnionego obowiązku i w tej chwili, gdy w roku 1845 usłyszałeś, że karą za miłość Ojczyzny, za dążenie Twe, do jej odrodzenia, ma być kara śmierci — Opatrzność, silniejsza od mocarzy tego świata, skreśliła ich wyrok: Tobie inną zgotowała przyszłość!“

„Wśród burz roku 1848 — mówił potem p. Michalski — Ty stałeś jak skała, o którą rozbijały się wszelkie zakusy. Nie złudzono Cię teką ministeryalną, ani najświetniejszemi obietnicami, ani zastraszono pogróżkami. Tyś uratował godność swoją i ludów całej monarchii w chwili, w której z dwóch przeciwnych stron — reakcyjnej i rewolucyjnej — czyniono usiłowania, ażeby tę godność sponiewierać. To też nie dziw, że dziś widzi w Tobie cały świat cywilizowany uosobienie parlamentaryzmu i jego najsłuszniejszej idei“.

Pod koniec swojego przemówienia mówił p. Michalski:

„Długie lata żyliśmy tu i pracowali pod grozą bagnetów, więzień i szubienic, długo o uszy nasze obijał się trzask zamków i brzęk kajdan. Że w tej części naszej Ojczyzny zmieniły się stosunki, że wolno nam być Polakami i kochać Ojczyznę naszą, to przedewszystkiem zasługą takich, jak Ty, wodzów, o wielkiem, świętem niemal sercu, którzy za hasło swego życia przyjęli zawsze „wszystko dla Ojczyzny“.

Uwagi godne było też przemówienie rektora uniwersytetu, dra Balzera, który przypomniawszy, że Smolka na tym uniwersytecie odbył studya prawnicze i zyskał stopień dra praw, uwydatnił różnicę, jaka zachodzi między uniwersytetem lwowskim z czasów młodości Smolki, a dzisiejszym.

„Oto wtedy uniwersytet — mówił rektor Balzer — prócz właściwego celu, jaki zawsze spełniać winien, służenia nauce, miał sobie przekazane inne jeszcze posłannictwo uboczne, które mu nie odpowiadało, a miało służyć za środek do urzeczywistnienia pewnego systemu politycznego. Rezultat miał okazać, czy takie posłannictwo jest możliwem. I wiemy, co się stało. Ci, którzy się na nim wychowywali, czerpali wprawdzie to, za czem tu szukać przyszli: wiedzę; ale wpływ systemu pozostał na nich bez skutku. I to jest spostrzeżenie ważne, bo uczy naprzód, do jakich celów uniwersytet zmierzać nie powinien, a powtóre dowodzi, że to, co w naturze instytucyi leży, jest tak silne, że nie da się zmienić wolą i zabiegami ludzkiemi. Gdyby szukać osoby, której życie i działalność niejako w sposób typowy wykazały płonność takich usiłowań, nie byłoby chyba dwu zdań, bo wszyscy wskażą na Ciebie, Czcigodny Panie. I przez to życie Twoje, prócz tego, co już bezpośrednio przyniosło społeczeństwu, przynosi jeszcze rzecz inną: żywą naukę dziejową“.

Bardzo rzewny był widok, gdy czcigodny arcybiskup Issakowicz udzielał jubilatowi błogosławieństwa.

Uroczystość zakończyła się przedstawieniem dr. Smolce delegacyj, między innemi rad powiatowych, reprezentacyj miejskich, Koła Polaków na Bukowinie, Koła literacko-artystycznego, Towarzystwa dziennikarzy polskich, Tow. rzemieślniczych „Skała“, „Gwiazd“ lwowskiej, przemyskiej, brodzkiej (imieniem której przemówił ks. Świstelnicki), stryjskiej itd. itd. Spisu delegacyj, jako też setek telegramów, nadesłanych z okazyi uroczystości, nie podobna mi jeszcze dzisiaj wyszczególnić.

Z Rady państwa.

Po p. Lienbacherze na wczorajszem posiedzeniu Izby zabrał głos minister rolnictwa, hr. Ledebur, i oświadczył, że nie mógł sobie życzyć przyjemniejszej sposobności do pierwszego przemówienia w Izbie. Każdy rolnik zgadza się na to, że ulepszenie gleby jest alfą i omegą rolnictwa i głównym warunkiem wyższej kultury. W myśl słów prezesa ministrów należy najpierw dopomódz ekonomicznie słabszym krajom i ekonomicznie słabszemu rolnictwu. Oto cel ustawy.

Mówiono o rozdziale na wielką i małą posiadłość, co nie jest właściwe. Wielka posiadłość nie potrzebuje do melioracyj ustawowej pomocy. Ustawa ma przyjść z pomocą właśnie małej posiadłości, której dotychczas brakowało kapitału. Tu musi dopomódz ustawa.

Ustawy nie można z góry przewidzieć. Chów bydła może się rozwinąć przy dostatecznej ilości paszy. Do tego jest potrzebna ustawa melioracyjna, która postawi na nogi gospodarstwo łąkowe.

Minister omawia zmiany, poczynione w komisyi w interesie wierzycieli hipotecznych. — Świadczy to, że rolnicy nietylko o sobie myślą.

Nawiązując do mowy rektora Mengera i powołując się na socyalną gospodarkę, wita minister zwrot, jaki nastąpił na korzyść rolnictwa, który objawia się w przedłożonej ustawie.

Minister wyraża nadzieję, że nowy duch ustawy przyniesie dalsze błogosławione owoce dla ustawodawstwa rolnego. Zmiany, poczynione w ustawie w komisyi, powstały wskutek kompromisu prądów agrarnego i prawniczego. Poprawki są stanowczem ulepszeniem. W końcu zaleca minister przyjęcie ustawy.

P. Tekly sądzi, że nowa ustawa przyniesie korzyść całemu rolnictwu i omawia stosunki w Czechach, oraz wnosi następujące rezolucye:

1. Rząd przedsięweźmie rewizyę państwowej ustawy kommasacyjnej w tym duchu, aby nie wkraczając w zakres ustawodawstwa krajowego, stworzyć dla niego silne podstawy.

2. Rząd zwoła jak najspieszniej ankietę celem stwierdzenia, jakie wady ma ustawa wodna i czy nie należałoby wydać nowej ustawy o wywłaszczeniu z powodu robót regulacyjnych i melioracyjnych.

3. Rząd porozumie się z czeskim Wydziałem krajowym celem utworzenia szkoły dla fachowych uprawiaczy łąk.

P. Scheicher podziela zapatrywanie, że włościanie nie będą korzystać z ustawy. Melioracya za pomocą pożyczek 8-procentowych lub nawet droższych nie jest zgoła melioracyą, a projekt niesie pomoc tylko wierzycielom.

P. Struszkiewicz dziękuje ministrowi (swojemu przełożonemu) za gorące poparcie interesów rolniczych, a następnie staje w obronie ustawy.

P. Ghon sądzi, że ustawa przyniesie korzyść posiadaczom wielkich kompleksów na płaszczyznach, ale dla włościan w krajach alpejskich nie będzie miała żadnego pożytku. Jeżeli właściciele drobnych gruntów mają mieć jakąś korzyść, to należy dać im bezpłatnie pomoc techniczną przy robotach wstępnych. Tak samo regulacyi rzek i potoków rząd powinien nie szczędzić pomocy technicznej i finansowej.

P. Marchet dopatruje się w poparciu melioracyj najlepszego środka ku polepszeniu bytu rolnictwa. Następnie mowca broni projektu przed zarzutem tendencyj kapitalistycznych i również jak p. Ghon domaga się, aby inżynierowie bezpłatnie udzielali pomocy drobnym i średnim gospodarstwom rolnym.

Przemawiają jeszcze pp. Dyk i referent dr. Milewski, poczem Izba uchwala przejść do dyskusyi szczegółowej.

Paragrafy 1, 2 i 3 przyjęto bez dyskusyi i bez zmiany.

Następnie p. Lienbacher wnosi odrębny paragraf, zmierzający, aby w tym wypadku, gdyby po wykonaniu melioracyi jej wartość okazała się mniejszą, niż zaciągnięta pożyczka, pierwszeństwo hipoteczne, przyznane pożyczce, ograniczyć do tej sumy, jaką reprezentuje wartość melioracyi.

Przeciw wnioskowi temu przemawia referent dr. Milewski, wykazując, że postanowienie takie wywołałoby tylko zawikłane, a zbyteczne procesy. Izba odrzuciła zatem wniosek p. Lienbachera.

Przy § 4 odrzucono poprawkę dra Fuchsa i uchwalono § 4 bez zmiany. Również bez zmiany uchwalono §§ 5 do 10, które nie wywołały żadnej dyskusyi.

W dyskusyi nad § 11 p. Lienbacher domaga się uwolnienia od należytości skarbowych dla pożyczek melioracyjnych nietylko przez instytucye kredytowe, ale także przez prywatne osoby udzielonych.

Minister skarbu dr. Biliński oświadcza, że ze względu na doniosłość rolnictwa zgadza się na zupełne uwolnienie pożyczek melioracyjnych od należytości skarbowych.

Referent dr. Milewski oświadcza się jednak przeciw wnioskowi p. Lienbachera, który Izba odrzuca i uchwala § 11 z poprawką stylistyczną dra Fuchsa.

W końcu bez dyskusyi i zmiany uchwalono § 12-ty i w ten sposób przyjęto całą ustawę w drugiem czytaniu. Rezolucye komisyi oraz pp. Lienbachera i Teklego uchwalono.

Po wyborach uzupełniających do komisyi, których wynik ogłoszonym będzie na następnem posiedzeniu, i po kilku interpelacyach zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 listopada.

Wielki, „powszechny wiec ludowy ruski“ zwołuje do Lwowa komitet, złożony z pp.: Baczyńskiego Romana, Dawydiaka Wasyla, dr. Korola Michała, Nahirnego Wasyla, Nowakowskiego Stefana, dr. Okuniewskiego Teofila, dr. Oleśnickiego Eugeniusza, Rożankowskiego Longina, Romańczuka Juliana i Teliszewskiego Kostia, na dzień 25 b. m. celem „zaprotestowania przeciw sposobowi przeprowadzenia wyborów do Sejmu krajowego z kuryi gmin wiejskich“. Wiec ten zwołują, jak powiedziano w odezwie, „reprezentanci wszystkich stronnictw ruskich, z wyjątkiem, rozumie się, garstki ludzi, którzy, zapomniawszy o swych obowiązkach narodowych, w ścisłym sojuszu z przeciwnikami naszymi idą w pochód wojenny na braci rodzonych“. Zadaniem wiecu ma być „przedstawienie obrazu krzywd naszych w czasie ostatnich wyborów sejmowych, podniesienie uroczystego protestu przeciw zdeptaniu ustaw, zaprotestowanie przeciw nielegalności krajowej reprezentacyi ustawodawczej, wybranej, a raczej zamianowanej wbrew naszej woli, jak gdyby na urągowisko prawom boskim i ludzkim, i wybranie deputacyi, któraby zaniosła ten protest przed tron monarchy, któremu na sercu leży dobro i rozwój wszystkich narodów, podlegających jego berłu“.

Odezwę, zwołującą ten wiec, zamieściło *Diło* i *Hałyczanyn*, naturalnie każdy z tych ruskich organów w swoim języku. Jest to także ciekawy objaw „wszechnarodowości“ ruskiej. Jakim będzie wiec, — dowiemy się w swoim czasie, — na razie ciekawe jest już towarzystwo, w jakiem znalazł się p. Romańczuk na odezwie. Sojusz jego z p. Korolem podziwiamy, chociaż on niespodzianką dla nas nie jest. P. Romańczuk przyzwyczaił nas już do swoich sojuszów.

Ponieważ ks. Adam Sapieha, wybrany w dniu 2 z. m. posłem na Sejm krajowy z większych posiadłości byłego obwodu przemyskiego, wyboru tego nie przyjął, przeto namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z większych posiadłości rzeczonego okręgu na dzień 21 b. m. Wybór odbędzie się w Przemyślu w godzinach i lokalnościach, o których wyborcy zawiadomieni będą kartami legitymacyjnemi.

Z Paryża.

Program nowego gabinetu francuskiego, znany dokładnie z wczorajszych telegramów, obdarza wszystkie stronnictwa republikańskie pewnemi obietnicami. Najwięcej przyrzeczeń dostało się w udziale radykałom, których mniej lub więcej słuszne żądania mają być uwzględnione i urzeczywistnione.

Do tego zmierza przedewszystkiem obietnica ponownego zbadania sprawy kolei południowej i położenia kresu korupcyi parlamentarnej, następnie projekt reformy podatkowej, bliżej nie określony, i chęć poprawienia losu robotników za pomocą urządzeń, jakie już w innych państwach istnieją. Również jako ustępstwa na rzecz stronnictwa radykalnego poczytać należy zapowiedzianą swobodę asocyacyi, z równoczesnem uregulowaniem stosunku kościoła do państwa, oraz środki, mające na celu chronić rolników od międzynarodowych spekulacyj. Problematyczne zapewnienie o bezstronności w ekonomicznych konfliktach między kapitałem i pracą, jakoteż o poprawie losu małych i słabych, — miało zjednać rządowi socyalistów. Z drugiej strony stara się Bourgois uspokoić oportunistów i umiarkowanych, głosząc, że jest przeciwnikiem walki klas, zapowiadając obronę prywatnej własności, obiecując utrzymać porządek i spokój na ulicy. Ostatni ten ustęp nie musiał być przyjemny dla rewolucyjnych grup socyalistycznego obozu. O Madagaskarze prezydent ministrów politycznie zamilczał, a potrącając o politykę zagraniczną i stosnnek, do Rosyi wspomniał tylko z większym jeszcze naciskiem, niż to uczynił niedawno Hanotaux, o „przymierzach“, którym nowy rząd pragnie dochować wierności.

Z wyjątkiem radykałów, rozporządzających w Izbie liczbą 165 głosów, program Bourgeois'a nie mógł naprawdę zadowolić nikogo. Prasa ocenia go z rozmaitych stanowisk, przeważa w niej jednak sceptycyzm na punkcie dłuższego utrzymania się gabinetu.

Robotnicy w Carmaux, posłuszni wezwaniu rządu, wybrali już z swej strony sędziów rozjemczych.

Natomiast Resseguier oświadczył stanowczo, że sądowi rozjemczemu poddać się nie myśli, twierdząc, że go nikt do tego zmusić nie może, gdyż każdemu obywatelowi przysługuje prawo dowolnego przyjmowania robotników. W ten sposób głośna sprawa zmowy w Carmaux przechodzi w nową fazę i niewiadomo na razie, jak się zakończy.

KRONIKA.

Kraków, 6 listopada.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał dr. Andrzej Głogoczowski 5 złr. 59 ct., zebrane u ks. Zegadłowicza w Skawinie.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłano do Administracyi naszego dziennika: zebrane na zabawie weselnej p. Teofila Prosta w Wadowicach 1 złr. 10 ct.; zebrane podczas obiadu u ks. Zegadłowicza, proboszcza w Skawinie, 5 złr. 58 ct.

Porządek dzienny zwołanego na jutro posiedzenia Rady miejskiej obejmuje liczny szereg różnorodnych spraw, które załatwione być mają na posiedzeniu jawnem, poczem odbędą się obrady poufne.

Nowy gmach uniwersytetu Jagiellońskiego, na ulicy Grzegórzeckiej, postawiony z funduszów dostarczonych przez rząd, na gruncie ofiarowanym przez kraj, na tyłach szpitala św. Łazarza, otwarty i poświęcony został wczoraj. Nowy obszerny ten gmach, odpowiadający urządzeniami wewnętrznemi swojemu przeznaczeniu, zwać się będzie *Collegium medicum*. Nowy olbrzymi budynek, długości 90 metrów, ma front zwrócony ku Wiśle, lewe skrzydło do nowej, jeszcze nie otwartej ulicy „Trzeciego Maja“, skrzydło zaś prawe w stronę Grzegórzek, a wreszcie tył gmachu wychodzi na obszerny ogród szpitala św. Łazarza. Dwupiętrowy budynek w suterenach ma składy, mieszkania służby, trupiarnię, oraz ubikacye dla zwierząt do doświadczeń fizyologicznych. Całe prawe skrzydło, jak parter, I i II piętro, przeznaczone na zakład i muzeum farmakologiczne prof. J. Łazarskiego. Zakład ten posiada dwie sale wykładowe, jedna dla medyków, druga dla farmaceutów, reszta sal przeznaczona na muzea i pracownie. Korpus główny i lewe skrzydło podzielone zostały w ten sposób, że każde piętro zajmie oddzielny zakład medyczny. I tak, parter przeznaczony na anatomię patologiczną prof. T. Browicza. Zakład ten mieścił się dotąd w lewym pawilonie parterowym, przy ulicy Kopernika, naprzeciwko kliniki. Gorszego pomieszczenia chyba dziś już żaden zakład naukowy posiadać nie może, jak dotychczasowy lokal anatomii patologicznej. W nowym gmachu za to oprócz licznych sal dla chorych, sala wykładowa zbudowana amfiteatralnie posiadać będzie urządzenia, zastosowane do najnowszych zdobyczy naukowych; pierwsze piętro z takimże rozkładem; sala wykładowa, 7 sal w korpusie i 7 sal w lewem skrzydle; zakład patologiczny prof. dra A. Gluzińskiego. Drugie piętro wreszcie, posiadające najwięcej światła i powietrza, przeznaczono dla zakładu fizyologicznego prof. dra N. Cybulskiego. Zakład ten dotąd mieścił się w trzechpiętrowej ruderze w korpusie Collegium fizycznego. W nowym gmachu dyrekcya zakładu fizyologicznego poczyniła odpowiednie przeznaczenie wszystkich sal drugiego piętra. W korpusie głównym prócz sali wykładowej, nader obszernej, z trzech stron oświetlonej, znajdują się prócz tego ubikacye dla warstatów, przygotowalnia do wykładów, w której znajduje się transmisya z motorem gazowym, dalej idzie pracownia asystenta histologii, oraz obszerna sala na ćwiczenia mikroskopijne. W skrzydle, sale na ćwiczenia fizyologiczne, badania elektryczne, badania optyczne, pokój do analizy gazów, pokój na specyalne ćwiczenia chemiczne, wreszcie na samym krańcu skrzydła wielka pracownia chemiczna. Tuż obok schodów kamiennych, umieszczonych na obu krańcach korpusu a skrzydłach gmachu, znajdują się windy na wszystkie piętra. Urządzenie gazowe zastosowane tylko do ogrzewania przy doświadczeniach i demonstracyach, gdyż cały gmach otrzyma oświetlenie elektryczne. Budowa gmachu rozpoczęła się w r. 1893. Kierował nią z ramienia rządu radca budownictwa p. Józef Sare. Przedsiębiorcą budowy był p. Sebastyan Jaworzyński.

Akt otwarcia i poświęcenia nowego gmachu odbył się wobec delegata namiestnika p. Laskowskiego, rektora i profesorów uniwersytetu, grona lekarzy i słuchaczy medycyny. Klucze gmachu oddał rektorowi drowi Smolce delegat p. Laskowski, poczem prof. ks. Gromnicki poświęcił gmach. Chór akademicki pod batutą p. Barabasza odśpiewał odpowiednią uroczystą pieśń. W sali wykładowej prof. Cybulskiego, na drugiem piętrze gmachu, przemawiał najpierw ks. prof. Gromnicki, poczem rektor dr. Smolka dziękował za zbudowanie gmachu władzom i osobom w tej mierze zasłużonym i ze swej strony oddał klucze gmachu dziekanowi wydziału lekarskiego, prof. Cybulskiemu, który również wyraził wdzięczność za wzbogacenie uniwersytetu, a w szczególności wydziału lekarskiego gmachem tak niezbędnym, a ułatwiającym zadania naukowe. — Pieśnią chóru akademickiego zakończył się akt otwarcia kolegium medycznego, traktowany jako sprawa czysto wewnętrzna samego uniwersytetu, gdyż na uroczystość tę nie rozsyłano zaproszeń do osób, lub instytucyj do ciała uniwersyteckiego nie zbliżonych.

Jeszcze o ś. p. Żegocie Paulim. W zamieszczonym wczoraj artykule: „Pamięci zasłużonego“ dr. Adam Bełcikowski w uwagach poprzedzających jego przemówienie nazwany został „osobistym przyjacielem“ ś. p. Paulego. W interesie prawdy należy zaznaczyć, że dr. Bełcikowski oddawna znał ś. p. Paulego jako człowieka należącego do historyi naszej literatury, że cenił zawsze jego pracę, wiedzę i charakter, ale że poza tem nigdy między nimi żadnych bliższych osobistych stosunków nie było. To, co powiedział dr. Bełcikowski nad grobem, powiedziane było tylko na podstawie faktów powszechnie znanych, a zatem z większą rękojmią bez-

---

Ze zjazdu niemieckich przyrodników i lekarzy w Lubece.

6 (Ciąg dalszy)

A teraz przypomnijmy sobie cel, jaki zakreślił w owym wykładzie prof. Meyer chemii. Zburzyć, zniszczyć, rozbić materyę, atomy — oto zadanie chemii. A jeżeli tej materyi, tych atomów — jak twierdzą energetycy — nie ma? Sprzeczność wydaje się najjaskrawsza. Ale zamiast wyrazu: atomy użyjmy wyrazu: szczególniejszy zbiór energii — a już sprzeczności niema. Wynika stąd: 1) że doświadczenia, z jakiegokolwiek stanowiska podjęte, mogą być zawsze bardzo potrzebne, mogą mieć zawsze doniosłe znaczenie, a 2) że przekształcenie dzisiejszej materyalistycznej nauki przyrodniczej na energetyczną nie będzie trudne.

W ścisłym związku z poprzedniemi pozostaje wykład prof. Rindfleischa o neowitalizmie. Prelegent roztrząsa ze stanowiska filozofii dzisiejsze zapatrywania fizyki i chemii na ustrój przyrody i to w sposób mniej więcej następujący.

Materya i siła, czyli energia, oto — według zdania przyrodniczych nauk — ostateczna zasada wszechświata. Pytanie tylko, co to jest materya, co to jest energia, kiedy i w jaki sposób ze sobą się połączyły? Zdawałoby się, że odpowiedź na te pytania nie trudna; badajmy tylko oddzielnie materyę, a oddzielnie siłę, a na wszystko znajdzie się odpowiedź. A więc badajmy! Nasamprzód materyę. Cóż na niej dostrzegamy? Oto zajmuje ona pewną przestrzeń, ma objętość; ma dalej pewien ciężar, który poznajemy potem, iż spada ona ku ziemi, jakby ją jakaś siła ciągnęła ku ziemi.—Cóż to za siła? — Nie ma odpowiedzi? — a równocześnie nie wiedząc, co jest materya, co siła—mamy je już razem. Zrobiwszy jeden taki krok, czujemy się uprawnieni do dalszych — to znaczy, że na tej drodze nie masz nadziei rozwiązania zagadki, o którą chodzi, to jest przyrody.

Spróbujmy teraz badać oddzielnie siłę, energię. Rozpatrując się w przyrodzie, przychodzimy do przekonania, że wszystko, co o materyi wiemy, jest przejawem energii — jak twierdzą energetycy. Ale cóż to jest energia? W jaki sposób stwarza energia przyrodę, ciała, coś, co ma szerokość, wysokość i długość? Nauki przyrodnicze na te pytania milczą. Tylko spekulacye filozoficzne podejmowały i podejmują zawsze tę kwestyę, przerzucając się z systemu w system, z jednej ostateczności w drugą.

Spróbujmy teraz—skoro nas poprzednie drogi nie doprowadziły do celu — badać siłę i materyę równocześnie, i to w takiem ich zjednoczeniu, iżby tworzyły całość jednolitą, samowładną, samodzielną.

Taką całością nazwalibyśmy coś, co samo sobą włada, samo się porusza. Jest nią bez wątpienia wszechświat. A jeżeli tak, to możemy się słusznie spodziewać, że i w częściach wszechświata ta zasada zjednoczenia siły i materyi, ta samowładność znaleść się powinna; z nich moglibyśmy wnosić coś o całości, o wszechświecie. Takiemi samowładnemi częściami wszechświata są do pewnego stopnia istoty żyjące. One podlegają wprawdzie także siłom zewnętrznym, ale w sposób całkiem inny, niż istoty martwe. Przypatrzmy się pod mikroskopem n. p. białym ciałkom krwi. Z początku widzimy pod szkiełkiem silny ruch tych ciałek, pływających w surowicy krwi; po chwili ruch ten ustaje. Podgrzewamy je nieco. Ciałka kuliste zaczynają się zmieniać; na powierzchni dostają wypustki, jakby delikatne nóżki, za pomocą których przenoszą się na szkiełku z miejsca na miejsce. Podgrzewamy je dalej; ruch staje się coraz żywszym. Nagle przy pewnej temperaturze ustaje, a równocześnie znikają owe wypustki. Przypomnijmy sobie teraz jednostajne zjawisko rozszerzania się ciał martwych pod wpływem temperatury. Cóż to za różnica? Musimy przeto przyznać istotom żyjącym, już w ich najpierwszych zaczątkach — zdolność szczególniejszego odczuwania i oddziaływania na wpływy zewnętrzne, pewne rozporządzanie sobą, pewną samowładność. Nauki przyrodnicze przypisują ją właściwej organizacyi komórki i może udowodnią kiedy w sposób mniej lub więcej prawdopodobny, że jest ona ostatecznie wynikiem wzajemnego działania atomów, z których komórka się składa. Uda się im prawdopodobnie opisać zmiany fizyczne, jakie przechodzi impuls zewnętrzny w łonie komórki, zanim się przejawi w postaci samowładnego niejako ruchu, ale to wszystko nie wyjaśni nam tej samowładności, życia — jak długo nie będziemy wiedzieli, co jest materya, co jest siła i jak one w całość mogą się połączyć. A więc kwestyi życia nauki przyrodnicze nie wyjaśnią i nie masz nadziei, aby kiedykolwiek wyjaśniły przyrodę. Ignorabimus, powiedział fizyolog berliński Emil du Bois Reymond przed laty 23 na zjeździe przyrodników i lekarzy w Lipsku. Ignorabimus.

Wyrok ten nie powinien atoli przeszkadzać człowiekowi wysnuć z objawów życia w przyrodzie to, co w nich tkwi właśnie i co je zbliża do tej jedności siły i materyi, jaką jest bez wątpienia wszechświat. Cóż widzimy bowiem w tej rozmaitości istot żyjących? Oto zawsze tę samowładność i to potęgującą się, coraz większą w miarę doskonalszej organizacyi życiowej. W człowieku ta samowładność staje się świadomością, świadomem dążeniem do wolności, najwyższego ideału ludzkiego.

A jakiemi środkami posługuje się przyroda do urzeczywistnienia tego dążenia? Oto harmonijnym układem organizmu, w którym wszystkie części tej całości wzajemnie się wspierają, wzajemnie dla siebie niejako pracują. W społeczeństwie ludzkiem, w organizmie społecznym — to wzajemne wspieranie i pomaganie nazywa się miłością bliźniego. Wolność przeto, jako cel, miłość bliźniego jako środek, oto wskazówki, które nam życie daje — począwszy od najniższyh zaczątków życiowych, — a skończywszy na najdoskonalszej jego formie — człowieku. A jeżeli takie zasady kierują częściami wszechświata — toż wolno wnosić, że one w przyrodzie całej w doskonałej istnieją formie. „I mimowolnie przypominają się tu słowa biblii — że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Prawda, tylko niedokładnie w człowieku poznajemy Boga, ale cóż nam przeszkadza uprzytomnić sobie te Jego strony, które w człowieku, w życiu poznać potrafimy. Trudno nam pojąć Boga, gdyż musimy go pojmować jako najwyższą istotę o doskonałej wolności z jednej strony, i równocześnie jako istotę przejawiającą się w przyrodzie, w jej prawidłowych i koniecznych objawach. Ale czyśmy nie widzieli, że do najwyższej wolności dochodzi się nie wbrew, tylko przez prawo przyrody, przez prawo miłości bliźniego? Mnie wydaje się życie, jako częściowe objawienie się Boga. Nie niewidzialna, ale widzialna ręka pragnie nas podnieść do wolności za pomocą miłości“.

(C. d. n.)

Dr. Ernest Bandrowski.

stronnej prawdy, niż gdyby wypłynęło było z jakiejś osobistej sympatyi. Trafne te uwagi zamieszczamy na żądanie samego dra Bełcikowskiego.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 30 września br., a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Krakowskie Koło filologiczne odbędzie w piątek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi* posiedzenie, na którem prof. dr. Kazimierz Morawski mówić będzie „o Plautusie“.

Kasyno powszechne urządza w sobotę dnia 9 bm. wieczorek. Program obejmują dwie komedyjki „Bzy kwitną“ i „Przy kolei“, zakończy „Czuła struna“, operetka w 1 akcie, z współudziałem najwybitniejszych sił amatorskich. Po przedstawieniu zabawa. Stroje spacerowe. Początek o godz. 7½ wieczorem. Lista otwarta.

Związek naukowy. W niedzielę 27 z. m. odbyło się zwyczajne ogólne zgromadzenie członków tego Stowarzyszenia w Krakowie, na którem przedłożone przez ustępujący zarząd sprawozdanie o rozwoju Związku i stanie kasowym jednogłośnie przyjęto do wiadomości. Po dłuższej ożywionej dyskusyi uchwalono, by Związek istniał zupełnie samoistnie. Przewodniczącym wybrany został p. Zygmunt Stanisław Marek przez aklamacyę, zastępcą przew. dr. Ignacy Suesser, a sekretarzem p. Wiktor Bałanda. Lokal Związku znajduje się przy ulicy Krupniczej l. 8, I piętro, i jest otwarty przez cały dzień. Wpisy przyjmuje się codziennie od godziny 6—8 wieczorem. Członkiem Związku może być każdy, bez różnicy płci, za poprzedniem zgłoszeniem się do zarządu.

Rozbójniczy zamach. Dziś rano o godzinie 6 na trawniku obok toru kolejowego Podgórze-Płaszów znaleziono żyjącego jeszcze, lecz bezprzytomnego mężczyznę. Bliższe zbadanie okazało, iż uderzony on został w głowę młotem, używanym przez kamieniarzy, młot ten bowiem znaleziono w bagnie w pobliżu się znajdującem. Na głowie znać było silne uderzenie, które spowodowało prawdopodobnie pęknięcie czaszki, bez wielkiego rozlewu krwi. — Około tego mężczyzny porozrzucane były papiery rozmaite, bilety opiewające na firmy żydowskie, nadto bilet kolejowy z dnia 3 listopada br., dowodzący, iż mężczyzna ten jechał ze Strzyżowa do Krakowa. Przy bezprzytomnym znaleziono nadto 1 złr. 68 ct. Bezprzytomnego przedewszystkiem z pomocą pogotowia stacyi ratunkowej odesłano do szpitala św. Łazarza, a z zarządzonych dochodzeń na podstawie pozostawionych na miejscu zbrodni papierów okazało się, iż nieznajomym jest izraelita Majer Simche Polak (nazwisko), pochodzący z Miklosz na Węgrzech. Podróżował on celem zbierania składek na rzecz żydów w Jerozolimie. Jest pewność, że składki zebrane miał w kufrze, który przepadł. Śledztwo zarządzone ma na celu wyjaśnienie zagadkowej na razie sprawy.

Zmarli. Teodora z Trzetrzewińskich Jasińska, żona zarządcy poczty, przez długie lata przełożona zakładu naukowego żeńskiego w Nowym Sączu, zmarła tamże w 65 roku życia.

Z Ciężkowic donoszą nam: W setną rocznicę rozbioru Polski złożył p. Walery Gędzierski, obywatel m. Krakowa, adjunkt podatkowy w Ciężkowicach, 50 złr. na czytelnię Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Ciężkowicach. P. Gędzierski już i dawniej niejednokrotnie okazał ofiarność na cele publiczne, w uznaniu czego magistrat miasta Ciężkowic nadał mu dyplom obywatelstwa miejskiego.

Ohydna zbrodnia. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: We wsi Babsk, powiatu rawskiego, zginęła 7-letnia Marysia, córeczka jednego z gospodarzy tej wioski, Szymona M. Napróżno szukano dziewczynki przez cały dzień, dopiero nazajutrz ojciec znalazł swe dziecko powieszone w sąsiednim lesie. Poszarpana koszulka i spódniczka świadczyły, że popełniono tam morderstwo. Zarządzone śledztwo wykazało, iż nieszczęśliwe dziecko po zgwałceniu było uduszone, następnie zaś dopiero powieszone. Na ślad mordercy naprowadził sznurek, na którym wisiało ciałko zamordowanej. Stwierdzono, iż należał on do 12-letniego chłopca, Adama Wolskiego. Badany nieletni przestępca przyznał się do podwójnej zbrodni. Zeznał on następnie, iż nieszczęśliwą ofiarę dwukrotnie wieszał. Nie potrzeba chyba dodawać, iż tyle obiecującego chłopaka zaraz aresztowano.

Cholera w Galicyi. W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie pozostało z dni poprzednich 6, zachorowało 4, umarło 3, pozostaje nadal w leczeniu 7 osób. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostało z dni poprzednich 4, zachorowała 1, umarły 2, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby. W Przemyślu pozostała w leczeniu 1 osoba. W powiecie tarnopolskim w Krzywkach pozostają nadal w leczeniu 3; w Łuczce pozostaje nadal w leczeniu 1; w Ostrowie pozostaje nadal w leczeniu 5; w Tarnopolu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Budzanowie zachorowała 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Małowie pozostała z dni poprzednich 1, umarła 1; w Nałwie zachorowały 2, umarły 2 osoby; w Ruzdwianach zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Semenowie pozostała z dni poprzednich 1, umarła 1 osoba; w Strusowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Warwaryńcach pozostaje nadal w leczeniu 5 osób; w Zubowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 31, zachorowało osób 9, umarło 9 osób, pozostaje w leczeniu osób 31.

Skarbiec na Jasnej Górze został w tych dniach uporządkowany i skompletowany przedmiotami sztuki pamiątkowej. Przedmioty pamiątkowe uporządkowano grupami według epoki i rodzajów. Wydany będzie podręcznik skorowidzowy, który osobom zwiedzającym ułatwi oryentowanie się w przeglądzie tych cennych pamiątek, według odpowiednich numerów w książeczce i szafach.

Częściową reparacyę wieży jasnogórskiej już ukończono. Pokazało się, że przyćmione przez czas i wpływy atmosferyczne grube złocenia kopuł nie potrzebowały odnowienia, należycie więc i umiejętnie zostały oczyszczone. Nowe konduktory zaprowadzono na wieży i budowlach klasztornych. Dawny żelazny krzyż i kruk, trzymający bochenek złocisty w dziobie, na szczycie wieży, jako już zniszczone, zastąpiono nowemi. Kruk ten przypomina legendę, według której przez tego ptaka był karmiony przynoszonym chlebem św. Paweł pustelnik, założyciel zakonu Paulinów. Dokonano wymiaru wzniosłej wieży przed rozebraniem rusztowania. Okazało się, że wieża od samego szczytu, od chorągiewki i z imieniem Maryi, znajdującej się nad krukiem, ma 150 łokci i 21 cali. Do tego dodaćby wypadało miarę wzniesienia jasnogórskiego wzgórza, na którem wieża stoi. Wieża ta, bardzo szeroka w podstawie, wzniesiona przed 300 z górą laty, oparta jest na 40 sklepieniach, każde grubości na łokieć. Sklepienia wymurowano dla bezpieczeństwa wobec ukrytych w głębi tej ogromnej opoki górskiej źródeł, którym odpływ należyty przy budowie nadano.

Na rzecz krakowskiego Tow. Oświaty ludowej złożyli w czasie od 1 września do 31 października 1895: Wydział Rady powiatowej w Wieliczce 50 złr. (subwencya), Wanda Markiewiczówna 31 rubli (dar — zebrane od różnych osób), Zenon Słonecki 17 złr. 62 ct (za zakupione książki), hr. Michał Tyszkiewicz 5 rubli, hr. Janina Tyszkiewiczówna 1 rubel i 2 złr.; po 10 złr.: pp. Helena Siła Nowicka (dar) i Zygmunt Gnatowski z Zakopanego; 8 złr. złożone w administracyi „Głosu Narodu“ na oświatę; po 5 złr.: ks. arcybiskup Issakowicz; po 4 złr.: dr. A. L. Serafiński z Bochni, Helena Serafińska z Wiśnicza, Zdzisław Włodek z Dąbrowicy i dr. Hoszard ze Lwowa; po 3 złr.: ks. Ignacy Węgrzynowski ze Swilczy, ks. Jan Wróbel proboszcz z Królówki; po 2 złr.: Krzyżanowski Adam, ks. W. Harmata z Bielin, ks. Mączka z Wesoły, Aleksander Runge notaryusz z Wiśnicza, ks. Bartłomiej Szafraniec z Niepołomic, ks. Józef Weiss proboszcz z Dublan, Władysław Niemeksza ze Lwowa, ks. Aleksander Stopczyński proboszcz z Rychcic, ks. Henryk Siarkowski z Mrowli, ks. Andrzej Kufta proboszcz z Buczkowic, Kazimierz Ehrenberg, ks. Walenty Biedroń z Kossocic, ks. Jan Głowacz z Brzozowej, ks. Zemanek z Lipowej, Alfred Pukalski i ks. Bartłomiej Wędrzyk z Budzowa; następnie: dr. A. Pechnik prof. gimn. z Tarnowa 1 złr. 50 ct., ks. Zygmunt Switelnicki katecheta gimn. z Brodów 1 złr. 10 ct., ks. Józef Strzelbicki z Krakowa 1 złr. 5 ct.; w końcu po 1 złr.: Stefan Pomiankowski z Niska, ks. Józef Bigo z Mrzygłoda, ks Szczęsny Biesiadzki z Dydni, dr. Leopold Caro adwokat z Krosna, ks. Chmura ze Skałatu, ks. Michał Górnicki z Jarosławia, Marcin Payczak notaryusz z Andrychowa, ks. I. Heynar z Rzeszowa, ks. Jędrzej Iwańczyszak z Nadworny, ks. Jan Jakiel prob z Klimkówki, ks Andrzej Kondolewicz prob. z Wilamowic, ks. Zygmunt Kwieciński prob. z Załęża, ks. Julian Krygowski z Tarnowca, ks. Franciszek Matek z Sieniawy koło Jarosławia, ks. Migdałek z Nowego Targu, ks. Wojciech Nowak prob. z Łubny, ks. Jan Stępień prob. we Wrzawach, ks. Józef Skoczyński prob. z Kościelca, ks. Antoni Wilczkiewicz prob z Podola, ks. Stanisław Ziemba z Sądowej Wiszni, ks. Władysław Jaworski katecheta z Jaworzna, ks. Wojciech Owoc z Tyczyna, ks. Stanisław Rzepecki z Trzciany, ks P. Schenker z Nożdżca, ks. Jan Michalik z Zielonek, ks. Józef Łobczowski prob. z Rudawy, ks. Stanisław Janiczek z Wadowic, ks. Józef Bielewicz, ks. Tomasz Czapela prob. ze Slemienia, Magdalena Andrzejkiewiczówna, Ryta Andrzejkiewiczówna, Melania Rożyńska, ze Strzałkowic, ks. Jan Kmietowicz z Czarnego Potoka, dr. Jan Malec adwokat z Andrychowa, ks. Stanisław Jurkowski, Joachim Grünspan, Antoni Heradin i ks. Głębocki prob. z Czerwonogrodu, ks. Jakób Skowron.

Korespondencya Redakcyi.

Jednemu z prenumeratorów. Sądząc z nadesłanego pisma, jesteś pan rozkapryszoną uczennicą, do tego źle, bardzo źle piszącą po polsku. Nauczycielka właśnie słynie z taktu i ma już wiele uczennic ukończonych, szczerą wdzięcznością dla niej za gorliwą pracę przejętych. Nie mdleć w klasie na zawołanie, lecz uczyć się trzeba. Deputacya do inspektora niezawodnie to samo usłyszy.

P. K. L. w Krakowie. Nie ogłosił nowego, a dawny w r. b. rozstrzygnięty Zdaje się, że w roku przyszłym ogłoszony będzie nowy konkurs.

Repertoar teatru krakowskiego.

W czwartek 7 listopada: „Paryżanka“, komedya w 3 aktach H. Becque'a (występ p. G. Zapolskiej). „Mąż pieszczony“, komedya w 1 akcie.

W piątek 8 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha (popularne).

W sobotę 9 listopada: „Rozbitki“, komedya w 4 aktach Blizińskiego (występ p. R. Żelazowskiego).

W niedzielę 10 listopada: „Kaśka Karjatyda“, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru. „Paryżanka“ Becka, odegrana wczoraj w teatrze miejskim, przynajmniej pod względem formy, przyzwoitszą jest od kilku innych kreacyj, jakiemi obdarzyła nas pani Zapolska. Młoda mężatka, Klotylda (p. Zapolska), ma kochanka Lafonta (Sobiesław), który nudzi ją swoją zazdrością i dlatego rzuca się „Paryżanka“ w objęcia innego. Jest nim zblazowany Simpson (p. Solski), któremu znowu ona sprzykrzyła się już po 5 miesiącach i on ją porzuca. Wtedy godzi się pani Klotylda z Lafontem i... zasłona spada!

Żywy, nadzwyczaj zręcznie prowadzony dyalog, dobra, przyznać należy, gra artystów, utrzymują widza w ciekawości. Pani Zapolska rolę tytułową oddała z wielką naturalnością i elegancyą, pp. Sobiesław, Kamiński i Solski dopełnili całości, której, co do gry samej, nicby prawie zarzucić nie można.

— **Polonez weselny** na fortepian wraz z tekstem wydał w Krakowie utalentowany muzyk i kompozytor Michał Świerzyński.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 5 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·20 do 7·65. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·25 do 7·10. Żyto węgierskie od —·— do 7·25. Jęczmień od 5·45 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·50 do 6·30. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·50 do 1·70. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 22·— do 25·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 45·— do 50·—. Koniczyna nasienna czerwona od 35·— do 40·—. Kukurudza od 6·— do 6·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·40 do 1·20.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·1 mm	743·7 mm	741·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,0	+2°,0	+13°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	98 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 6 listopada (godz. 4 po poł.). W tej chwili zjawił się Lueger w parlamencie i oświadczył wobec kilku dziennikarzy, że cesarz wyboru jego nie zatwierdził.

Wiedeń, 5 listopada. Wczoraj na wieczornem posiedzeniu Koła polskiego toczyła się dalsza dyskusya w sprawie ankiety rolniczej.

Ks. Chotkowski nie spodziewa się niczego po ankiecie rolniczej. Doświadczenie zresztą uczy, że ankiety na wiele się nie przydadzą. Zresztą w parlamencie samym tylu zasiada rolników, że dziwnemby było, gdybyśmy dopiero innych się pytali, czego rolnikom potrzeba.

P. Rutowski podziela przekonanie poprzedniego mowcy. Byłby za ankietami krajowemi i w tym kierunku czyni wniosek, który atoli upadł. Mimo to jednak nie sprzeciwia się ankiecie, bo dostarczy ona w każdym razie znacznego i pożądanego materyału.

P. Czaykowski polemizuje z ks. Chotkowskim i oświadcza się za ankietą.

Wł. Gniewosz przedstawia organizacyę ankiety. Kwestyonaryusz już jest ułożony, ekspertów w liczbie około 100 zwołać ma sama komisya. Koszta preliminowane są na 10—12 tysięcy złr. Mowca jest za ankietą.

Przed przystąpieniem do dyskusyi o ankiecie rolniczej podnosi pos. Eug. Abrahamowicz, że tutejsze namiestnictwo rozporządziło, że woły z 22 powiatów galicyjskich mają podlegać tutejszej kontumacyi, a to z powodu, że w paru wagonach znaleziono kilka chorych świń. Ministerstwo odniosło się do lwowskiego namiestnictwa i otrzymało odpowiedź, że zaraza istnieje tylko w sześciu powiatach. Temu niechce wierzyć ministerstwo wiedeńskie i toczy się pomiędzy władzami korespondencya, a tymczasem hodowcy cierpią.

Rozporządzeniem magistratu wiedeńskiego zakazano żywić woły czem innem, jak tylko sianem, skutkiem czego bydło bardzo chudnie i stąd znowu dla hodowców straty wynikają. Mowca czyni wniosek, żeby Koło wybrało komisyę, którąby się tą sprawą zajęła.

Poseł Włodz. Gniewosz wyjaśnia, jak niekorzystnym dla hodowców jest targ kontumacyjny z powodu braku kupców. Nadto szykany i koszta, które tylko hodowcy ponosić muszą.

Pos. Kozłowski interpeluje w tej sprawie komisyę, która się zajmowała sprawą przewozu świń i czyni wniosek, aby tę komisyę wydelegowano w celu uregulowania tej kwestyi w drodze konferencyi z ministrem spraw wewnętrznych.

Przew. Zaleski proponuje do komisyi Wł. Gniewosza, Eug. Abrahamowicza i Kozłowskiego, których też wybrano.

Z pism, nadeszłych do Koła polskiego, odczytuje przewodniczący zaproszenie mieszczaństwa lwowskiego na uroczystość dra Smolki i petycyę wydz. pow. w Komarnie o uregulowanie spraw spadkowych.

Następnie wybrano posła Krynickiego do komisyi legitymacyjnej, a dra Weigla do komisyi sanitarnej.

Wiedeń, 6 listopada. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz nadał tytuł hrabiego Juliuszowi Bielskiemu w Olbrachcicach.

Londyn, 6 listopada. Konserwatywny *Observer* odpowiada w dłuższym artykule na znane zaczepki *Prawit. Wiestnika*. Organ Salisburyego oświadcza, że Anglia nie zgodzi się na ukrócenie swoich korzyści za granicą, ani za cenę przyjaźni Rosyi, ani za względy Francyi, ani za cenę sympatyi obu tych państw. Anglia liczy na przyjaźń Austro-Węgier i Włoch, a nawet Niemiec. „Zresztą Anglia musi być w pogotowiu, aby w razie potrzeby sama mogła walczyć, nie oglądając się na aliantów“.

Petersburg, 6 listopada. Ks. Meszczerski pisze w *Graždaninie*, że od stycznia przekształca swoje pismo na tygodnik, uważając za zbyteczne wydawanie pisma codziennego z chwilą, kiedy podzielający jego zapatrywania ks. Uchtomski obejmuje redakcyę *Petersb. Wied.*

Petersburg, 6 listopada. W dniu wczorajszym na polowaniu wskutek nieszczęśliwego wypadku zabity został znany inżynier Gebow, założyciel zakładów glebowskich, który pierwszy w Rosyi europejskiej odkrył pokłady złota.

Konstantynopol, 6 listopada. Sytuacya finansowa obudza panikę. Waluta wyczerpana. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych bardzo trudne. Spekulanci i agitatorzy polityczni wyzyskują położenie. Właściciele not „banku Ottomańskiego“ zgłaszają takowe z krzykiem i hałasem, żądając wymiany not na złoto. Silne posterunki policyi utrzymują porządek. „Bank Ottomański“ ściąga gotówkę ze swoich filij zagranicznych. Obce monety złote przebija się na miejscu na funty tureckie.

Konstantynopol, 6 listopada. W Diarbekir chcieli Turcy zabić konsula francuskiego i dopiero ambasador Cambon zdołał wyratować go z niebezpieczeństwa. Stwierdzono, że Turcy napadają na ludność chrześcijańską bez żadnego powodu.

Wczoraj udali się ambasadorzy mocarstw europejskich pojedyńczo do Porty i wezwali ją z całym naciskiem, aby użyła stosownych środków celem przywrócenia porządku i złożyli oświadczenie, że w przeciwnym razie mocarstwa porozumią się co do dalszych środków. Ambasadorzy wezwać mają ministra spraw zagranicznych, aby im doniósł, co rząd turecki uczynić zamyśla, aby położyć kres dotychczasowemu stanowi rzeczy.

Sofia, 6 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania rozpoczęto obrady nad projektem adresu do tronu. Projekt zawiera zwrot, tyczący się chrztu ks. Borysa, a wyrażający nadzieję, że życzenie to narodowe spełnione będzie w interesie kraju. Z 15 mowców, którzy się zapisali do głosu, przemawiał najpierw dawniejszy minister w gabinecie Stoiłowa, Peszew, zwalczając rząd na gruncie polityki wewnętrznej. Socyalista Gabrowski oświadczył, że nie zgadza się z polityką russofilską. Wiceprezydent sobrania Danew popierał tę politykę zaznaczając, na podstawie faktów historycznych, że polityka rosyjska na Bałkanach jest bezinteresowna.

Sofia, 6 listopada. Wszystkie dokumenta, odszukane w różnych archiwach księstwa przez komisyę, ustanowioną dla śledztwa przeciw rządom Stambułowa, złączono w jeden tom, zawierający więcej niż 600 stronic, i przedłożono go wczoraj biuru sobrania. Między temi rękopisami znajduje się wiele pisanych własnoręcznie przez Stambułowa. Sprawozdanie o postanowieniach ankiety znajduje się jeszcze w druku. Prócz rękopisów, odnoszących się do polityki, zawiera fascykuł całą korespondencyę, tyczącą się zakupna karabinów Manlichera i amunicyi, oraz dział Kruppa.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 listopada. *Fremden-Blatt* zaznacza, że w kołach parlamentarnych obiegała dzisiaj pogłoska, uważana za prawdziwą, jakoby cesarz nie zatwierdził wyboru Luegera na burmistrza. *Fremden-Blatt* dodaje od siebie, że dotąd brak w tej sprawie urzędowej wiadomości.

Wiedeń, 6 listopada. Izba poselska przyjęła dziś w trzeciem czytaniu ustawę o pożyczkach melioracyjnych.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisyi rolniczej o wnioskach, domagających się zwołania rolniczej ankiety.

Kaiser twierdzi, że zwoływanie takiej ankiety jest niepotrzebnem zabieraniem czasu.

Roser przemawia za ankietą i porusza liczne postulaty rolnictwa.

Wiedeń, 6-go listopada. Król grecki wyjechał dziś rano do Gmunden. — Książę grecki Jerzy przybędzie tu jutro z Kopenhagi.

Wiedeń, 6 listopada. Minister handlu Glanz otworzył dziś jesienną sesyę Rady kolejowej i zwrócił uwagę członków głównie na przedłożony projekt taryfy towarowej kolei państwowych.

Praga, 6 listopada. Cesarz wydał amnestyę dla wszystkich tych osób, które wskutek przekroczenia politycznego mają do poniesienia jeszcze resztę kary (Omladinistów); zarazem zaniechane być mają wszystkie z tego samego powodu wytoczone śledztwa.

Praga, 6 listopada. Dyrekcya policyi odebrała od zarządu więzienia ciężkiego w Pankraz wiadomość, że dwie osoby, odsiadujące tam karę więzienia, na którą skazano ich w procesie „Omladiny“, puszczono na wolność.

Ellischau, 6 listopada. Stan zdrowia hr. Taaffego był wczoraj zadowalniający.

Zagrzeb, 6 listopada. Sejm przyjął wniosek wykluczenia posła dra Ruzica z 15-tu posiedzeń za wywody jego, obrażające bana hr. Khuen-Hedervary'ego. Nastąpiła potem dyskusya nad projektem ustawy, tyczącej się organizacyi rolniczej służby fachowej przy zarządzie krajowym; projekt ten przyjęto w rozprawie ogólnej i szczegółowej.

Berlin, 6 listopada. Komisaryat giełdowy zezwolił na kotowanie pożyczki bośniackiej na tutejszej giełdzie.

Berlin, 6 listopada. Cesarz Wilhelm mianował króla portugalskiego szefem 20 pułku piechoty, którego szefem był ojciec króla.

Kolonia, 6 listopada. *Koelnische Ztg* donosi z Berlina, że ambasador turecki, Ahmed Tewfik pasza, powołany został do Konstantynopola. Nie jest nie możebnem, że ambasador, cieszący się wielkiem zaufaniem sułtana, jest przeznaczony do objęcia wysokiej godności w Konstantynopolu.

Dortmund, 6 listopada. Socyalista Lutgenau został wybrany posłem do parlamentu.

Monachium, 6 listopada. Z ostatnich wiadomości wynika, że przy zawaleniu się rusztowania na *Schwalthalerstr.* 2 robotników zostało zabitych, 5 ciężkie i jedna robotnica lekkie odniosła rany. Powodem nieszczęścia było nadmierne obciążenie rusztowania, nie zgadzające się z przepisami policyjnemi. Książę-regent kazał sobie przez ministra Freilitzscha zdać sprawę z katastrofy, oraz z położenia nieszczęśliwych.

Prenzlau, 6 listopada. W sprawie karnej, wytoczonej Springsteinowi i jego siostrze, nazwiskiem Bock, o otrucie, skazał sąd wczoraj oboje na karę śmierci. Zasądzeni byli obwinieni o otrucie żony Springsteina, oraz 6 innych, bliskich krewnych, między temi swych rodziców. Zbrodnie te wykonali, aby wejść w posiadanie sumy zabezpieczenia na życie.

Glasgow, 6 listopada. Z powodu zamknięcia fabryki maszyn zostało 2.000 robotników bez zajęcia. Na jutro zapowiedziano wstrzymanie ruchu we wszystkich fabrykach.

Petersburg, 6 listopada. *Dziennik handlowo-przemysłowy* donosi, że na dziś zwołano komisyę dla przysposobienia uregulowania organizacyi giełdy.

Rzym, 6 listopada. Dziś rano było tu lekkie trzęsienie ziemi.

Bukareszt, 6 listopada. Wczoraj odczytano przed zgromadzonemi Izbami orędzie królewskie, zarządzające rozwiązanie ciał ustawodawczych. Bardzo krótko zredagowane orędzie podaje jako powód rozwiązania, zmianę w ministerstwie i zarządza nowe powszechne wybory na czas od 22 do 28 listopada st. st. Nowe Izby zwołano na 7 (19) grudnia rb.

Waszyngton, 6 listopada. Podług sprawozdań urzędowych, przesłanych ambasadorowi wenezuelskiemu, nie był statek „Myosotis“, na którym kapitana zabił pewien nadbrzeżny żeglarz wenezuelski, angielskim okrętem, lecz wenezuelską łodzią przemytniczą. Także zabity kapitan pochodził z Wenezueli.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 listopada. 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	160	—
Zjednoczony dług w srebrze	100	20
Austryacka renta złota	121	15
4 % austryacka renta (marcowa)	100	80
4 % węgierska renta złota	120	60
4 % węgierska renta koron.	98	60
Akcye banku austro-węgierskiego	1042	—
Akcye kredytowe	385	50
Londyn	120	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	92½
20 marek	11	80
20-frankówki za sztukę	9	58½
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 6 listopada. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·71. Pszenica na wiosnę 7·30. Owies na wiosnę 6·37.

Wiedeń, 6 listopada. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 305·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 151·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 385·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420·—; Länderbank na 200 złr. 261·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1038.

Berlin, d. 6 listopada. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 241·— mrk. Austryacka złota renta 103·— mrk. Austryacka srebrna renta 100·10 mrk. Węgierska złota renta 102·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 169·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·15 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego**
Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 35 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca: **Wielki wybór:** bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCYE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE,
Szaliki, Chusteczki szenelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męskie i damskie,
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.
1883 22 ?

Mój Testament,



dla zdrowych i chorych.
Napisał **X. S. Kneipp,** Msg. proh. w Wörishofen.
Dzieło konieczne dla każdego hidropaty.
8º stron 342, i 30 Fototypij przedstawiających wszystkie zabiegi.
Egz. broszur. złr. 1·56. Mrk. 2·60.
Egz. opraw. złr. 1·90. Mrk. 3·40.

Do nabycia
w księgarni G. Gebethnera i Sp.
w Krakowie. 2518 1 6

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Józefowi Zollowi,** c. k. lekarzowi kolei państwowych, składam na tej drodze publiczne podziękowanie za bezinteresownie niesioną pomoc mężowi mojemu ś. p. Bronisławowi Arztowi, adjunktowi c. k. kolei państwowych, oraz za prawdziwie ojcowską opiekę, jaką w czasie długiej i ciężkiej choroby męża mego otaczał.

Zarazem składam publiczne podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu, Kolegom, Przyjaciołom i Znajomym zmarłego, oraz Kolegom osieroconego syna za oddanie ostatniej posługi zmarłemu.

Franciszka Arzt z dziećmi.

Kihirdetés.

Az eperjesi anyakönyvi kerület alúlirott anyakönyv vezetője kihirdeti, hogy:

1. **Schlesinger Izidor,** ki családi állapotára nézve nötlen és a kinek vallása izraelita, állása foglalkozása, fakereskedö lakóhelye Budapest V ker. Arpad utcza 9 szám születési helye Liptó-Pottornya ideje 1865 évi februar hó 20 napja s a ki Schlesinger József és neje Lux Pepi jelenleg Liptó-ujvári lakosok.

2. **Goldfinger Toni,** ki családi állapotára nézve hajadon és a kinek vallása izraelita állása foglalkozása háztartásbeli lakohelye Eperjes, születési helye Zakopane (Gácsorszag) szultési ideje 1874 évi julius hó 7 napja s a ki Goldfinger Izidor és neje Krumholz Rosa jelenleg eperjesi lakosok leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönél közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni u. m. Eperjesen, Budapesten és „Reforma" Krakoi lengyel lapban.

Kelt Eperjesen 1895 évi november hó 3 napján

Vuhrmann Andor
m. k. anyakönyvvezetö.

Zapowiedzi.

Podpisany, prowadzący metryki preszowskiego obwodu metryk, oznajmia, że:

1. **Izydor Schlesinger,** stanu wolnego, religii mojżeszowej, zatrudnienia kupiec drzewem, zamieszkały w Budapeszcie V dzielnica przy ulicy Arpada Nr 9 rodem z Lipto-Pottornyi, urodzony dnia 20 lutego 1865 r., syn Józefa Schlesingera i żony jego Pepi Luxowej, i

2. **Antonina Goldfingerówna,** stanu wolnego, religii mojżeszowej zamieszkała w Preszowie, rodem z Zakopanego (Galicyi) urodzona dnia 7 lipca 1874 r., córka Izydora Goldfingera i żony jego Róży Krumholcowej, — chcą zawrzeć związek małżenski.

Niniejszem wzywa się tych, którzy mają wiadomość o jakich przeszkodach tyczących się zawierających związek małżeński, lub o takich okolicznościach, które uniemożliwiają wolne przyzwolenie zawierających związek małżeński, aby donieśli o takowych podpisanemu, prowadzącemu metryki, wprost lub też w drodze urzędu gminnego. 2519 1

Zapowiedzi te ogłasza się w Preszowie, Budapeszcie i przez „N. Reformę" w Krakowie.

W Preszowie, dnia 3 listopada 1895 r.

Andor Vuhrmann,
król. węg. prowadzący metryki.

Nowo otworzona
Cukiernia Lwowska
pod firmą 2523 1 16
Jan Michalik
Kraków, ulica Floryańska, L. 45,
poleca się Szan. P. T. Publiczności.

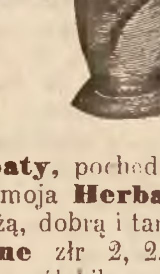
NOWOŚĆ!
Bomby fin de siècle.
A. Nowiński, ul. Bracka, 5.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż już otworzyłem mój nowy zakład gastronomiczny naprzeciw teatru pod firmą:

„Café-Restaurant du Théâtre"

w którym urządziłem na pierwszem piętrze **bardzo wspaniałe salony na restauracyę,** oraz **gabinety oddzielne** dla kółek zamkniętych, a na dole **kawiarnię z bilardami, pokojami do gier,** jak również **czytelnię,** zaopatrzoną w wielką ilość dzienników. Z poważaniem
2441 6 0
Ferdynand Turliński
Restaurator vis-à-vis teatru.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA
HERBATY Z RĄCZKĄ



Ten znak ochronny znajduje się na każdej paczce **Herbaty,** pochodzącej z mojego magazynu. Od 35 lat zaprowadzona uzyskała moja **Herbata** zawsze większe uznanie i rozpowszechnienie. Jest zawsze świeżą, dobrą i tanią.

Herbata gospodarska złr. 1.60. — **Herbaty czarne** złr 2, 2.40 2.80, 3.20. — **Wyborna familijna** złr. 3.40. 4 i wyżej za pół kilo netto herbaty — **Okruchy herbat** złr. 1.40, 1.60 i 2. 2194 7 0

Prawie we wszystkich znaczniejszych handlach w Galicyi nabyć można te Herbaty po cenach oryginalnych, lub też zamówić w

Magazynie Herbat Julinsza Grossego
w Krakowie, Rynek gł., Pałac Spiski.
We Lwowie skład w handlu **Władysława Bażanta,** ul Halicka

M. BEYER i SPÓŁKA
w Krakowie, Sukiennice Nr. 12—13—14,
(naprzeciw kościoła N. P. Maryi).

Fabryczny skład
płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej,** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład
normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dra Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończóch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męskich.

Na sezon zimowy otrzymali
wielki wybór
bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.
Parasolki oraz parasole
od najtańszych do najwykwintniejszych.
Całe wyprawy ślubne
są gotowe na składzie. 2473 3 12
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach 128 119 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

R. Ditmar
fabryczny skład lamp
poleca się łaskawej pamięci
1807 27 67 **Kraków, Rynek gł., L. 12.**

Zdolni i uczciwi agenci
znajdą umieszczenie za stałą płacą lub prowizyą w składzie maszyn rolniczych **Franciszka Albina w Podgórzu.** Również przyjęty zostanie **praktykant.** 2521 1 3

Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu i wosku.
Najwyborniejszy miód w plastrach
w pudełkach drewnianych od 1 klg. w górę, **klg. po 80 cent.** Za opakowanie nic się nie liczy.
Prawdziwe, za co się ręczy, czyste
Świece woskowe
żółty i biały **wosk pszczelny.**
Miód różany
w puszkach blaszanych po 5 klg., **za 1 klg. 50 ct.,** puszka 30 ct, wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką
Grzegórz Dolenec
handlarz miodu, Lublana.
Dla pp. pszczolarzy, kupców i piernikarzy miód do karmienia pszczół, oraz czysty w beczułkach po 60 klg., tudzież w mniejszych po 40 i 20 klg. jak najtaniej. 2485 1 22
Prawdziwa, za co się ręczy, kraińska
jałowcówka
i wódka na młodzie, litr po 1 złr. 20 ct. Przez lekarzy polecana.

Nowy, lekki, 2522 1 3
półkryty wózek
jest **do sprzedania** u **W. H. Deutschera w Bielsku.**

Na obecny sezon!
Rzetelność, taniość i nowość!
Franciszek Cużydło
w Krakowie, Sukiennice 27,
poleca swój świetnie zaopatrzony
Skład
sukna, kortów, kamgarnów
krajowych i zagranicznych.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej odwrotną pocztą. 2479 4 4
O łaskawe względy uprasza
Franciszek Cużydło.

Młodszy
kandydat notaryalny
poszukuje posady.
Adres: **W. P.** poste restante **Pilzno.** 2509 2 3

Uzdolniony mężczyzna
w średnim wieku, poszukuje zaraz lub później samodzielnej posady **administratora dóbr, fabryki, kopalni** itp. Pośrednictwo niewyłączone.
Łaskawe zgłoszenia pod **„Rzetelność"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2188 2 3

Już rozpocząłam udzielać
lekcyj tańców
po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmuję od godziny 11 do 1 w południe i od 3—6 po południu.
2266 11 20 Z poważaniem
K. z Szygowskich Witkay.
Ul. Floryańska, 55, I piętro.

Pożyczki hipoteczne
tanio i szybko **na realności w Krakowie i majątki ziemskie w Galicyi.** Także konwersye
Zgłoszenia: **„Harry" 3** poste restante **Kraków.** 2308 18 30

Panna
uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje zajęcia w domach prywatnych.
Zgłoszenia pod adresem: **W. W. M.** poste restante **Kraków.** 2451 4 4

Zakład gimnastyki
w Krakowie pod L. 15 przy ulicy Stolarskiej, na I piętrze, istniejący od lat 20 kilku.
W zakładzie tym udzielam lekcyj zbiorowej i osobnej gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedyi, jakoteż szermierki.
Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensyonatach i po domach prywatnych.
Aleksander Weiss
2462 3 10 kierownik zakładu.

Konkurs
na posadę asystenta przy II. katedrze chemii c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, z płacą roczną 600 złr. w. a.
Podania należy wnosić do dnia 1 grudnia b. r. do Dziekanatu Wydziału filozoficznego tegoż Uniwersytetu. 2504 2 3

Posada adjunkta leśnego
z niższym egzaminem lub szkołą leśną, jest do obsadzenia.
Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr w Majdanie pod Kolbuszową.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.
MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO
w Krakowie
ul. Grodzka, L. 14 i 16,
(założony w roku 1825).
Poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, garnitury, kołpaki, czapki, zarękawki do polowania** itd 2476 2 8
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.
Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielsk. i krajowych.
Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

Propinacya w Rakowicach
przy drodze krajowej i koszarach c. k. artyleryi i kawaleryi, jest **od 1 stycznia 1896 r. na dłuższy czas do wydzierżawienia.**
Wiadomość w Rakowicach, L. 41.
2499 2 3

Kamienica przy plantach położona, 12 lat wolna od podatku, z wielkim komfortem i trwale budowana, przynosząca $7\frac{1}{2}\%$ dochodu, jest **do sprzedania.** Kapitał potrzebny do kupna 26.500 złr. — Bliższa wiadomość przy **ulicy Pańskiej, L. 9,** II piętro od frontu, między godz. 1 a 3 po południu i do 9 rano. 2273 10 12

Filia fabryki tutek
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
odznaczona dwoma medalami,
poleca: 946 88 0
kufry, torby, necessery itd.
Kraków, Sukiennice, 28.

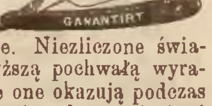
Rządca z chlubnemi świadectwami, dobrze polecony, poszukuje posady **w większym majątku.**
Zgłoszenia przyjmuje **Biuro W. Świderskiego w Tarnowie.** 2511 2 6

Dwie realności
nowo zbudowane, urządzone z komfortem, jedna niedaleko plant, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Wiadomość **w biurze Wł. Jaworskiego,** Kraków, ulica Grodzka, L 30. 2365 7 10

Większe i mniejsze majątki
najkorzystniej poleca 2512 2 6
Biuro W. Świderskiego w Tarnowie.

Kamienica II-piętrowa
dobrze zbudowana, zupełnie sucha, **zaraz do sprzedania.** Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość: **ul. św. Marka, 2,** u dozorcy domu.

Arbenz'a 483 38 52
słynne brzytwy
ze stałemi i wsuwanemi ostrzami.
Wyborna, poręczona jakość!



Brzytwy te odznaczają się wszystkiemi zaletami, jakie tylko brzytwa posiadać może. Niezliczone świadectwa z podziwem i najwyższą pochwałą wyrażają się o ich zaletach, jakie one okazują podczas golenia, o ich porządnem a łagodnem cięciu i zadowoleniu, jakiego doznaje, kto ich używa.
Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju, hurtownie zaś w fabryce **Ad. Arbenz'a, Lausanne** (Szwajcarya) i **Jougne** (Doubs).

„Śmierć szczurom"
(Feliks Immisch, Delitzsch, Saksonia) 2287 5 10
jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 32 ct. i 64 ct. **w Krakowie:** w aptece pod „Złotą głową", Rynek główny, 13; w aptece pod „Białym orłem", Rynek gł., linia A—B; oraz w aptekach: **w Jarosławiu, Nisku, Ciężkowicach, Podgórzu i Milówce.**

Barbera pastylki Cascara
z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.
Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 74 75
Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:
Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Upraszа się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 511 38 52

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.